

Zygmunt Klimowczak: **Niepokój w Europie.** T. M. Katelbach: **Wielka idea współczesnych Niemiec.**

ŻYCIE WYŻSZYCH UCZELNI: Akt połączenia. Akademia połączeniowa na Ratuszu warszawskim. Przemówienie przewodniczącego. Referat: „Cele i zadania Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej”. Z Politechniki.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej. Recenzje i sprawozdania. Przegląd prasy.

CENA **30** GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Niepokój w Europie

Kilka lat temu wybitny mąż stanu włoski z czasów przedfaszystowskich, Nitti, znany germanofil, napisał książkę, która wywołała dużo hałasu w opinii europejskiej: „Europa senza pace” czyli Europa bez pokoju. Jeśli środki zaradcze, propagowane przez Nittiego, były całkowicie fałszywe, to tem niemniej djagnoza była słuszna i nie inaczej moglibyśmy dziś określać obecny stan Europy. Brak równowagi politycznej i gospodarczej—oto stan chroniczny Europy, stąd ciągle dążenia do tworzenia nowych systemów, nowych bloków, pomieszane już w momencie ich realizacji, brak normalnych stosunków między sąsiadami i t. p. Mimo chęci zapatrywania się na sytuację jaknajoptymistyczniej, nie możemy powiedzieć, aby obecna sytuacja międzynarodowa przedstawiała się w Europie korzystniej, niż za czasów Konferencji Genuńskiej. Wprawdzie niektóre państwa zdołały wybrnąć z bardzo trudnych sytuacji, jak przedewszystkiem Niemcy, inne zaś znajdują się na dobrej drodze pod względem sanacji swego położenia wewnętrznego: jak Polska, Węgry i t. d., to jednak nie wywołało to bynajmniej odprężenia pod względem międzynarodowym. Niemcy np. są może dalej, niż kiedykolwiek od komunizmu, ale wszelkie nadzieje na wzmożenie nastrojów republikańskich i pacyfistycznych, tak żywe jeszcze w okresie Locarno, można uważać w momencie obecnym za nierealne w dużym stopniu. Włochy faszystowskie, po ostatecznym zdławieniu opozycji wewnętrznej, bynajmniej nie wkroczyły na drogę ułożenia pokojowego współżycia ze swemi sąsiadami, przeciwnie, w miarę wzmacniania się regime'u wzrasta tam również imperjalizm, grożący przeważnie równowadze politycznej na Bałkanach. Pozostaje niewyjaśnionym ciągle stosunek Rosji do świata cywilizowanego i od kilku tygodni przechodzi on nawet poważny kryzys po zerwaniu stosunków angielsko-rosyjskich. Wymiana not z rządem polskim wskazuje wyraźnie na wzrastanie wśród Sowietów wpływów czynników nieprzejednanych, głoszących zasadę: im gorzej, tem lepiej. Trudno w tych warunkach mówić o pacyfikacji stosunków europejskich.

Liga Narodów przechodzi również dość poważny kry-

zys. Komisja przygotowawcza do konferencji rozbrojeniowej zakończyła się faktycznie zupełnym fiaskiem, złe wrażenie którego zaledwie w części zdołała zatrzeć konferencja gospodarcza. Ostatni wniosek Chamberlain'a, zmierzający do zmniejszenia ilości rocznych sesyj Rady Ligi, wskazuje na to, że wśród mocarstw istnieją tendencje wyeliminowania zbyt żywej ingerencji Ligi w sprawy międzynarodowe. Zresztą Rada Ligi w swym obecnym licznym składzie jest zbyt ciężkim ciałem, aby mogła w krytycznym istotnie momencie odegrać decydującą rolę.

Nad sytuacją międzynarodową górują obecnie następujące sprawy, których rozwiązanie przedstawia się, jako zagadnienie niesłychanie skomplikowane i drażliwe. Ewakuacja Nadrenji, stosunki polsko-niemieckie (Locarno wschodnie, traktat handlowy, likwidacja wzajemnych pretensyj finansowych), Anschluss austro-niemiecki, stosunki włosko-jugosłowiańskie, stosunki sowiecko-angielskie i sowiecko-polskie.

Polska, jako leżąca na skrzyżowaniu różnych dróg ekspansji, odczuwa na sobie w nader silnym stopniu ciągle falowania polityki międzynarodowej, jakkolwiek dzięki poprawieniu się sytuacji wewnętrznej jej odporność na działania czynników zewnętrznych wzrosła w sposób bardzo znaczny.

* * *

Trudno dziś byłoby wskazywać na środki zaradcze. Jeśli djagnoza jest łatwa, o ile trudniejsza jest zgoda, co do wyboru środków zaradczych. Podstawy, na których opierają się organizmy państwowe, kruszeją, wszędzie widzimy kryzys demokracji i parlamentaryzmu. Stosunki socjalne przechodzą przez nadzwyczaj niebezpieczną ewolucję. W Anglii walka między konserwatystami a Labour Party doprowadza zwolenników radykalnych tej ostatniej partji do otwartego nieomal konszachtowania z wrogami imperjum (Chiny, Sowiety). Francja jest cała podminowana propagandą komunistyczną, bojówki komunistyczne przygotowują plan opowania Paryża i otwarcie wzywają do buntów w wojsku. We Włoszech pozornie osiągnęły tryumf kompletny czyn-

niki faszystowskie, ale za cenę obniżenia poziomu życia szerokich mas i w razie jakiegoś niepowodzenia może tam wybuchnąć nader silna reakcja przeciw obecnym rządóm. Gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie musimy dostrzec chaos i brak stabilizacji stosunków, co wpływa w nader niekorzystny sposób na całokształt stosunków międzynarodowych. Nierównomierne rozdzielanie kredytów amerykańskich, stwarzając uprzywilejowanie finansowe Niemiec i Włoch, powiększa różnice między państwami i działa raczej w kierunku zadrażniającego, niż łagodzącego.

Postawiona w tych warunkach Polska winna całą swoją energję skierować na tereny pracy wewnętrznej, na odbudowę kraju i przygotowanie się wewnętrzne na wszelkie ewentualności. Ta elementarna zasada wszelkiej zdrowej polityki jest szczególnie aktualna w dobie obecnej. Z dru-

giej zaś strony bardziej niż kiedykolwiek wydaje się wskazaną polityką, skłaniającą się na drogę pokojowych rozwiązań. Rozumna, spokojna polityka rządu polskiego w czasie ostatniego zatargu dyplomatycznego z Rosją bardziej, niż kiedykolwiek odpowiada istotnej sytuacji międzynarodowej przesyconej elektrycznością. Wszelki nieostrożny, pochopny krok ze strony polskiej mógłby jeszcze bardziej skomplikować obecną sytuację. W tem świetle należy patrzeć na ostatnie posunięcia rządu polskiego na terenie międzynarodowym. Polityka prestige'owa, kierująca się wyłącznie zasadami protokołu dyplomatycznego, mogłaby w obecnym momencie przynieść nieobliczalne wprost straty. Poszczególne zagadnienia należy rozpatrywać nie jednostronnie, ale w związku z całokształtem sytuacji.

Zygmunt Klimowczak

Wielka idea współczesnych Niemiec

Lubimy niewątpliwie upraszczać sobie pogląd o naszych sąsiadach. Zwłaszcza o Niemczech spotkać się u nas można często z niezmiernie powierzchowną oceną. Wie się naogół tyle, iż w Niemczech zakorzeniona jest silnie idea rewanzu i że naogół większość społeczeństwa jest nią całkowicie pochłonięta. Wie się również, iż istnieją w powojennych Niemczech dość silne prądy republikańskie, że w sprawach zagranicznych opinia Niemiec dzieli się również na dwa odłamy filo-rosyjski i filo — że tak powiemy — zachodni. Tyle naogół wie się w Polsce o swym sąsiedzie. Conajwyżej wie się również jeszcze, iż Niemcy, po przejściu okresu inflacyjnego, weszły na drogę odrodzenia gospodarczego.

Nic się natomiast nie wie, albo bardzo mało, o tych wielkich celach, o tych wielkich zadaniach, jakie przyświecają dziś kierownikom współczesnego życia Niemiec. Wszystkie one zbiegają się w jednej wielkiej idei współczesnych Niemiec, która przenikać zaczyna naród cały, przekracza obecne granice Rzeszy i sięga wszędzie tam, gdzie żyją Niemcy. Taką wielką ideę mają współczesne Niemcy i zapoznanie się z nią jest stokroć ważniejsze od tego, co się codziennie słyszy wśród wieści, nadchodzących z Niemiec. Bez zrozumienia jej trudno jest zresztą wyrobić sobie trafny pogląd o tych „aktualjach“, których czasy powojenne tyle codziennie nasuwają.

Przed niedawnym czasem odbyły się w Niemczech trzy zjazdy, na których o tej idei mówiono bardzo wiele i bardzo ciekawych rzeczy. W Stuttgarcie odbył się doroczny zjazd słynnego „Ausland — Institut'u“, w Regensburgu — zjazd „Der Deutsche Schutzbund'u“, w Golslarze-starej organizacji, znanej pod nazwą „Verein für das Deutschtum in Ausland“. Każda z tych organizacji ma swoje zadania i swoje metody pracy, o których nie będę pisał na tem miejscu. Wszystkie one zmierzają do jednego i tego samego celu — zachowania i pogłębiania spójni narodowej między Niemcami z Rzeszy a Niemcami, rozrzuconymi po całym świecie. One właśnie świadomie, celowo, z ogromnym nakładem pracy, finansów i energii pracują nad zrealizowaniem tej wielkiej idei niemieckiej, o której pragnę tutaj mówić.

Na czem ona polega? Ściśnięte w swych powojennych granicach Niemcy bardzo szybko zrozumiały, iż szerzeniem brutalnej, opartej na przewidywaniu przyszłej wojny idei rewanzu nie wywołują zbyt wiele. Zrozumiały równocześnie, że, aby zachować w świecie swą potęgę, otwierającą im, mimo skurczenia terytorjalnego, wielkie perspektywy na przyszłość, muszą ożywić naród jakąś równie silną, równie potężną ideą, któraby jednak nie odradzała widoków nowej, niepewnej wojny, widoków niebudzących entuzjazmu we własnych masach i w oczach wczorajszych zwycięzców.

„Ciężki los, który od Wersalu jak czarna chmura zawisł na horyzoncie narodu niemieckiego, zrodził nowy ideał niemiecki: na miejscu 60-miljonowego narodu, który przed wojną na swoich granicach politycznych widział również granice swej narodowości (Volkstum), dziś stoi naród 90-miljonów Niemców, który poprzez granice polityczne zacieśnia serca i dłonie do wspólnej pracy nad swoją narodowością“. Świadomość tego została rozbudzona i dlatego badacz tego kierunku może dziś stwierdzić z numą: „unser Weg des Volk führt empor“. „Uczucie i wiara w przyszłość w najcięższym położeniu wykreśliły nam drogę. Twarde zaś lata pracy przemieniły uczucie na wolę i dziś ponad myślą państwową (Staatsgedanke) stoi niemiecka myśl narodowa (Volksgedanke), która pragnie spoić naród 90-miljonowy w jedną, nierozzerwalną wspólnotę“. Naród cały tworzy w tem ujęciu jedną wielką, nierozzerwalną jedność, której żadne granice nie są w stanie przekreślić. „Cóż znaczą wogóle granice polityczne — pyta jeden z wodzów tego kierunku, von Hintze — te przypadkowe kreski historii na papierowych mapach, dla narodowości?“ „Jesteśmy wszędzie: na wschodzie Europy, w północnej i południowej Ameryce, w Azji i Afryce“. „I — dodaje — ta dumna liczba może i musi być potęgą, jeśli będzie świadomą swej wspólprzynależności, potęgą, która sama może więcej znaczyć od okrętów wojennych i armat. To jest ta wielka zdobycz wojenna, którążemy, Niemcy, wraz z wojną osiągnęli“. Wychowywanie całego narodu w tym duchu może jedynie otworzyć Niemcom przyszłość i przygotować drogę — „den Tagen neuen Freiheit“.

Tę samą ideę rozwijał na dorocznym zjeździe Ausland — Institutu w Stuttgarcie minister spr. zagr. — dr. Stresemann. Stwierdził on, iż naród znowu znalazł „trwały grunt pod swemi stopami“. W trwałym związku niemieckiej „wspólnoty kulturalnej na całej ziemi“ — widzi on przyszłość swej ojczyzny. Nieoficjalni bojownicy tej samej idei nakreślają praktyczne drogi, zmierzające do jej realizacji. Te drogi — to wielki problemat kolonizacji niemieckiej, wewnętrznej i zewnętrznej, to sprawa penetracji gospodarczej, sprawa austrijackiego „Anschluss'u“, zagadnienie ruchu mniejszościowego w Europie, to walka o granice.

Tak w zarysie wygląda wielka, największa idea współczesnych Niemiec. Już z powyższego pobieżnego szkicu można się zorientować, jak duże znaczenie rozwój jej może mieć dla Polski. Tembardziej jeśli się zważy, iż jej realizatorzy stale zwróceni są twarzą na wschód, powtarzając nieustannie za swym ideologiem K. von Loesch'em słowa, będące dla pionierów tego ruchu dogmatem: „im Osten ist alles in Fluss“.

Berlin, w czerwcu.

T. M. Katelbach

ŻYCIE WYŻSZYCH UCZELNI

Akt połączenia

Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej, Akademickiego Związku Młodzieży Postępowej i Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności w Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej

Organizacja Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej, Akademicki Związek Młodzieży Postępowej i Akademicka Polska Organizacja Wolności w uroczystym dniu zjednoczenia swych szeregów w imię wspólnych idealów — fakt połączenia stwierdzają niniejszym dokumentem, który przekazują obecnym i przyszłym pokoleniom organizacyjnym ku wiecznej pamięci.

Wszystkie trzy łączące się organizacje stwierdzają, że wyrosły z wspólnego pnia ideowego walki o Niepodległość Narodu.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY NARODOWEJ jest dalszym i bezpośrednim ciągiem niepodległościowego kierunku młodzieży, zapoczątkowanego w 1886 roku przez pułkownika Zygmunta Miłkowskiego (Teodora Tomasza Jeża), który to kierunek, znajdując swą pierwszą formę organizacyjną w ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ (ZECIE), stał zawsze na straży Niepodległości, a zrywając w 1908 roku z ugodowym obozem Narodowej Demokracji nigdy nie przestał być zarzewiem czynnej walki o Wolność.

Z tego samego kierunku ideowego, zapoczątkowanego w czasach niewoli, wyrósł również AKADEMICKI ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POSTĘPOWEJ, założony w grudniu 1922 roku, przez ludzi wychowanych w tradycjach O. M. N., a różniących się wówczas jedynie poglądem na metody działania na terenie akademickim.

Akademicka Polska Organizacja Wolności, powstała w końcu 1922 r. na gruncie tradycji dawnego ruchu POLSKIEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ — złączoną jest z Organizacją Młodzieży Narodowej pamięcią wspólnych bojów o Niepodległość pod wodzą KOMENDANTA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, który dla wszystkich trzech organizacji był zawsze i jest symbolem dążeń niepodległościowych, a w Wolnym Państwie symbolem uczciwej i twórczej pracy dla Polski.

Widząc w zjednoczeniu szeregów młodej demokracji drogę do usilniejszego prowadzenia w Wolnej Rzeczypospolitej prac ideowych, opartych na tradycjach walk niepodległościowych — Organizacja Młodzieży Narodowej, Akademicki Związek Młodzieży Postępowej i Akademicka Polska Organizacja Wolności łączą się wspólnie w ZWIĄZEK POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ SZKÓŁ WYŻSZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ i uroczystie ślubują wytrwałą i usilną pracę dla dobra Narodu i Państwa, w myśl zasad Deklaracji Ideowej, załączonej do niniejszego aktu.

Zarazem łączące się organizacje stwierdzają, iż przyjmują tradycję dawniejszych swych form organizacyjnych, a w szczególności całą tradycję ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ (ZETU), jako swego wspólnego pnia ideowego, i zastrzegają ZWIĄZKOWI POLSKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ wyłączne prawo dysponowania zarówno historją, jak i nazwą: Organizacja Młodzieży Narodowej, Akademicki Związek Młodzieży Postępowej i Akademicka Polska Organizacja Wolności.

Podpisanie niniejszego dokumentu miało miejsce w Warszawie dnia 12 czerwca 1927 roku, na Ratuszu, w sali imienia Dekerta, podczas uroczystej Akademii połączeniowej.

W imieniu Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych R. P.

(—) *Janusz Rakowski*, prezes Wydziału Wykonawczego

W imieniu Akademickiego Związku Młodzieży Postępowej

(—) *Jerzy Śliwowski*, prezes Zarządu

W imieniu Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności

(—) *Przemysław Szczekowski*, prezes Zarządu

Akademija połączeniowa na Ratuszu warszawskim

w dniu 12.VI.27 r.

Piękna, stylowa sala im. Dekerta na Ratuszu warszawskim zapełniona została w dniu 12 b. m. przez przedstawicieli władz państwowych i naukowych, gości ze starszego społeczeństwa, delegatów związków i stowarzyszeń, zaproszonych na uroczystość, oraz przez członków trzech łączących się organizacji młodzieży akademickiej.

Zebranie zagał kol. Janusz Rakowski, witając w krótkich, lecz serdecznych słowach tych wszystkich, którzy przybyli na Akademję. Po ukonstytuowaniu się Prezydium uczczono przez powstanie pamięć tych członków trzech łączących się organizacji, którzy młode swe życie złożyli w ofierze na ołtarzu Niepodległości.

Następnie przewodniczący kol. Rakowski wygłosił wstępne przemówienie, które w streszczeniu podajemy na innym miejscu. Po nim kol. Zagórski odczytał uroczysty akt połączenia oraz tekst wspólnej deklaracji ideowej, zapoznając w ten sposób wszystkich zebranych z treścią ideową Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Po podpisaniu aktu połączenia przez upoważnionych przedstawicieli łączących się organizacji nastąpił szereg przemówień okolicznościowych przedstawicieli organizacji i związków starszego społeczeństwa i młodzieży akademickiej, którzy w b. serdecznych słowach witali nowopowstały Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, widząc w fakcie połączenia zadatek intensywnej i twórczej pracy ideowej dla dobra Państwa i Narodu.

Jako ostatni mówca zabrał głos kol. Jerzy Śliwowski, który z młodzieńcym zapałem i głęboką wiarą w jasne Jutro Narodu i Ludzkości wygłosił ujęty w piękną formę literacką referat: „O zadaniach Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej”.

Na zakończenie kol. Rakowski odczytał poniższy tekst depezy do P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz do I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego:

„Młodzież akademicka, zgrupowana w Związku Polskiej Młodz. Demokrat., powstałym w dniu dzisiejszym z połączenia się O. M. N. A.Z.M.P. i A.P.O. W. — posyła Ci, Panie Prezydencie, wyrazy hołdu i czci oraz zapewnienie wyteżonej pracy dla Dobra Narodu i Państwa”

„W uroczystym dniu połączenia się Organizacji Młodzieży Narodowej Szkół Wyższych, Akademickiej Polskiej Organizacji Wolności i Akademickiego Związku Młodzieży Postępowej w Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej — przesyłamy Ci, Ukochany Komendancie, wyrazy hołdu i czci wraz z zapewnieniem, że jak dotychczas, tak i nadal stać będziemy u Twego boku na straży głoszonych przez Ciebie ideałów”.

Depeze, świadczące wyraźnie o głębokim hołdzie, złożonym Majestatowi Rzeczypospolitej oraz o serdecznym uczuciu, jakie młodzież demokratyczna żywi do Osoby Komendanta — przyjęte były długo niemiłkącymi oklaskami.

Przemówienie

przewodniczącego Akademii kol.
Janusza Rakowskiego (w streszczeniu).

„Idą czasy, znamieniem których będzie wysięg pracy, jak przedtem był wysięg żelaza, jak przedtem był wysięg krwi” — mówił u progu naszej niepodległości obecny sternik państwa, którego całe życie było jedną, nieustanną służbą dla Polski. Odzyskanie niepodległości nałożyło na cały Naród twarde obowiązki jej utrwalenia. Obowiązek ten ciąży szczególnie na tych, którzy wiedzą, że niepodległość została wywalczona wysiłkiem niezłomnej pracy i krwi, którzy wśród przeciwności losu nigdy nie stracili wiary w jej ziszczenie, którzy mieli odwagę do ostatniego tchu walczyć o wolność Tej, co nie zginęła. Utrwalanie odzyskanej niepodległości jest nie mniej ważnym ideologicznie momentem, jak walka o tę niepodległość. Wymaga ono umocnienia się wewnętrznego państwa i zorganizowania sił narodowych, gotowych zawsze do wysiłku ofiarnej pracy dla Rzeczypospolitej.

Do dzisiejszego dnia od chwili, w którym rozpoczęliśmy życie w ramach własnego państwa, powyższe zadania organizacyjne nie straciły nic ze swej aktualności; przeciwnie, z dniem każdym realizacja ich staje się coraz bardziej palącą koniecznością, zwłaszcza jeśli uświadomimy sobie sytuację wewnętrzną i zewnętrzną, w jakiej znajduje się państwo polskie. Oparcia Polski na mocnych fundamentach ustrojowych oraz na zorganizowanych elementach społecznych i narodowych — dokonać może jedynie obóz demokratyczny. Roli tej nie spełni konsolidacja, odbywająca się po stronie szowinistycznej prawicy, która wielokrotnie wykazała, że nie umie być w państwie czynnikiem twórczym. Należy jednak stwierdzić, że demokracja polska, aczkolwiek posiada odczucie konieczności skonsolidowania się, celem uczynienia ze swej organizacji ostoi bytu państwowego — nie umie wyciągnąć stąd odpowiednich konsekwencji. Ambicje poszczególnych grup i ich przywódców, brak jasno skryształizowanych programów i ideologii stanowią częstokroć te tamy, które uniemożliwiają związkowi politycznemu starszego społeczeństwa zjednoczenie się. Odwagę wyciągnięcia tych konsekwencji wykazać jednak musi młodzież i to ta, której dusza nie została jeszcze zatruta jadem partyjniactwa. Młodzież musi się starać o sformułowanie na mocnych podstawach ideologicznych programu polskiej demokracji i z programem tym iść musi w życie Narodu.

W zrozumieniu tych obowiązków, jakie ciąży dziś na obozie demokracji, młodzież akademicka, zgrupowana w O. M. N., A. P. O. W. i A. Z. M. P., postanowiła zjednoczyć swe szeregi, wdzając w tem zjednoczeniu niezbędną warunek siły organizacyjnej. Dokonane połączenie przychodził nam tem łatwiej, że wszystkie trzy łączące się organizacje wyszły ze wspólnego pnia ideowego, jakim była walka o Niepodległość. Jesteśmy związani tradycją prac i bojów o dzisiejszą wolną Polskę, prowadzonych przez starszych naszych kolegów organizacyjnych, których godnymi następcami pragniemy pozostać, stając do warsztatu pracy państwowej.

Dzisiejsza nasza uroczystość jest naszym świętem, świętem młodej demokracji akademickiej, która w zjednoczeniu swych szeregów widzi drogę do dalszego i usilniejszego prowadzenia prac ideowych dla dobra Narodu i Państwa.

Łącząc się w Związek Polskiej Młodzieży

„Cele i zadania Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej”

referat kol. Jerzego Śliwowskiego

Dwa są w literaturze wezwania, skierowane do młodzieży, dwa są w życiu psychicznym narodu zwroty, skierowane do tych, których z czasem droga losu wyniesie na stanowisko, zajmowane dotychczas przez ludzi dojrzałych, do tych, którzy stanowią postawę narodu, największe bogactwa duchowe, opokę dni przysłych i przyszłych przemian.

Pierwsze to „Oda do Młodości”, drugie to wołanie Żeromskiego do przyszłości jasnej i wielkiej: „Zaszumi wiatr wśród młodych traw”.

I jest jedną z największych prawd, najgłębszą i najistotniejszą prawdą życia, że te tylko narody wielkimi będą, te tylko państwa będą potężnymi, których młodzież będzie miała wielkie ideały — te tylko w dążeniu wszechświata do doskonalenia się wejdą na forum światowe, a nie pozostaną, niby światło pod korcem, które będą miały zdrowe soki żywotne, głębiej przeżyć i zdobyć duchowych — a któż jest źródłem nowych haseł, któż jest propagatorem prawd, doniedawna ukrytych w ciemnościach i w mroku pograżonych, błędnych fantasmagoryj, przez przeszłość do szaleństw zaliczanych, a przez dzisiejszość wcielonych w czyn. Któż jest tym światem, gdzie wśród wirów i fermentów, wśród walk, cierpień, zmagania, upadków i klęsk tworzy się Wszechpotężny duch, najwyższy cel i istnienie życia. Któż — jak nie ów szary tłum, o oczach rozpromienionych, o źrenicach rozszerzonych entuzjazmem, gotów dać życie swoje za ideał, gotów poświęcić wszystko dla zwycięstwa prawdy wyznawanej, bo ona tworzy jego największe bogactwo — jak nie młodzież i młodość.

Spoczywają na nas oczy całego narodu. Stanowimy dzisiaj zwarty zespół ludzi, na których liczy przyszłość. Tworzymy armję, która w codziennej walce nie ma utracić ani jednego blasku swej świetności duchowej, ani jednego swego ideału, ani jednej wielkiej a szczytnej myśli. Wszyscy, jak tutaj jesteśmy, zdajemy sobie doskonale sprawę z tego ciężaru, jaki na nas nakłada obowiązek młodych i wola narodu, spoglądająca na nas, jako na nieużyty jeszcze kapitał moralny, jak na wojsko, oczekujące każdej chwili pobudki, by wyruszyć na podbój świata. I nie wolno nam przenigdy utracić tego zaufania — nie wolno upaść, stoczyć się w dół, nie wolno ulęknąć się przeszkód, bo wtedy byśmy duszę naszą zdradzili, duszę, która hymnem młodości gra.

Zebrawszy się na dzisiejszej uroczystości dla stwierdzenia, że jeden w nas wszystkich duch, jedna moc i jedno umiłowanie, za wieszczem naszym zawołać

Demokratycznej Szkół Wyższych Rzeczypospolitej Polskiej wierzymy głęboko, że w pracach tych nie ustaniemy, że poprzez konsolidację obozu akademickiej demokracji popłynie wartko w życiu narodowym prąd nowych wartości, które tworzyć chcemy celem umocnienia niepodległości Państwa.

musimy głosem wielkim, aby go każdy usłyszał, każdy obywatel Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, każdy Polak, aby go usłyszała ziemia nasza ukochana od jednej rubieży do drugiej, wołająca o czyn, o pracę, o umiłowanie — i by każdy, patrząc na nas, powiedzieć mógł: oto jest młodzież polska — zawołać musimy ustami, pełnymi bojowego okrzyku za świętość naszej sprawy: „W jedno ognisko duchy”.

Te słowa wieszczki naszego są wielką treścią dzisiejszej uroczystości. Te słowa zawierają w sobie tę ekspansję i moc duchową, którą w sobie niesiemy, zawierają w sobie świadectwo, że z wiarą i energią przystępujemy do dzieła, które nas czeka.

Ale nie wystarczy poznać nas tylko z ogólników, nie wystarczy przelotnie zajrzeć w dusze nasze. Naszem najgorętszym pragnieniem byłoby, aby wszyscy, którzy tak licznie raczyli nas dziś zaszczycić swą obecnością, pojęli całą wewnętrzną treść naszego programu, całą jego wagę i doniosłość, by wiedzieli, że od obowiązku na nas przez Ojczyznę nałożonego nie uchylamy się, ale że pracować umiemy, nie tylko głosząc piękne hasła, ale i umiejąc wcielać je w życie. Dlatego też postaram się dać w krótkich słowach zasadniczy rys naszego programu.

Tytuł naszej organizacji brzmi: Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej. I wszystkie najistotniejsze cechy naszego programu dają się w tej nazwie odnaleźć, dają się widzieć, aby każdy, komu w uszy te słowa padną, wiedział, kim jesteśmy, czego pragniemy i jakimi drogami dążymy do celu. Życiu, co nas otacza głębią nieznaną i niezbadaną prądów i wirów, odkrywamy śmiało przyłbicę, nielekając się niebezpieczeństw rycerze jutra, ufni w potęgą młodości chorążowie ideału.

Fundamentem i opoką naszej ideologii jest demokracja oraz poczucie obowiązku służby dla Narodu i Państwa. Ale w czasach, kiedy się tej demokracji, jak i polskości, nadużywa na każdym kroku, w czasach, kiedy wielu pragnie się podszyć pod owe hasła, kryjąc w sobie pustkę i nicłość wewnętrzną — musimy sobie jasno przedstawić i zrozumieć, co chcemy przez tę demokrację powiedzieć, jaka jest jej treść i sens.

Przez demokrację, w najszerszym tego słowa znaczeniu, rozumiemy dźwiganie i kształcenie Ducha Narodu przez wciągnięcie jaknajszerszych mas w orbitę jego zrozumienia, jego odczucia i kroczenia jego wiecznym, niezbadanymi drogami do tej nowej, lepszej, jutrzejszej

Polski, Polski młodych. Przez demokrację rozumiemy danie możliwości wszystkim obywatelom zaspokojenia pragnień kulturalnych, które stanowią nieśmiertelne dążenia Ducha ludzkiego. Przez demokrację rozumiemy postawienie na jednej płaszczyźnie wszystkich wobec obowiązków obywatelskich, a nadewszystko tego najważniejszego obowiązku, jakim jest praca dla dobra Narodu i Państwa. Demokracją nazywamy wreszcie sąd, mocą którego oceniamy daną jednostkę według jedynego kryterjum, przez nas uznawanego, kryterjum nie urodzenia, nie szlachectwa, nie kariery, ani majątku, ale według kryterjum pracy.

Przez demokrację wreszcie rozumiemy to szlachetne uczucie, które nam nakazuje zwrócić się do każdego człowieka, potrzebującego pomocy, bez względu na narodowość, wyznanie i przynależność państwową, mając dla niego na ustach tylko jedyne słowo: bracie.

Stąd, pragnąc — w imię istotnej pracy dla Polski, co jest naczelnym naszym hasłem — wychować najszersze warstwy dla dobra przyszłych dni naszej Ojczyzny — nie ograniczymy się do działania na jednym terenie, na terenie młodzieży akademickiej. Byłoby to zbyt wąskie i zbyt wąskie, na szerszą skalę zakrojonego. Wychodząc z założenia, że tylko harmonijne, w duchu braterstwa i demokracji, współdziałanie wszystkich trzech warstw społecznych, wynikające z równouprawnienia wszelkich dziedzin pracy i jednakowego ich poszanowania, może stać się kamieniem węgielnym i najpewniejszą ostoją dobrobytu we wszelkich dziedzinach oraz szczęścia obywateli, pragniemy nasze hasła głosić wśród innych przedstawicieli demokratycznej Polski pracującej: wśród młodzieży wiejskiej i robotniczej.

Po długich trudach naszych, po zwalczaniu największych przeszkód, mamy głęboką wiarę i ufność, że u steru władzy państwowej, władzy rządzącej wolnym, świadomym swych celów i dążeń Narodem, staną połączeni jednym braterskim węzłem: inteligent, włościanin i robotnik polski — i to jest celem naszym, do którego usilnie dążyć będziemy.

Ale trudnym jest nasze zadanie. Czując się obywatelami wolnego narodu i głosząc hasło Polski Pracy, obracać się będziemy wśród wrogów ideologii naszej, którzy bądź negocjować będą owe hasło, bądź interpretować fałszywie i błędne z niej wnioski wyprowadzać. Chcę podkreślić w tym miejscu, że nieprzyjacielem naszym jest z jednej strony szowinizm i obłudny nacjonalizm, pragnący zniszczyć wszystko to, co do niego się nie poczuwa, wyznający ciasną ideologię społecznie wsteczną pod złudnym płaszczkiem pięknych haseł, a pragnący wmówić cały materjałizm w inne ugrupowania ideologiczne, jemu przeciwne. Z drugiej zaś strony śmiertelnym wrogiem naszym jest komunizm, dążący do wyeliminowania z życia narodu wszelkich momentów duchowych, co w konsekwencji, przez rozbudzenie najniższych instynktów mas i anarchję moralną — prowadzi kraj do ruiny.

Zdając sobie sprawę, że musimy się w odpowiedni sposób ustosunkować wobec nieprzyjaciół naszych, głosimy hasło rozwoju duchowego, który musi iść ręką w rękę z rozwojem dobrobytu materialnego, gdyż tylko przez podniesienie ekonomiczne warstw pracujących możemy je trwale zespolić z Państwem i kulturą.

Niezmiernie ważne zadanie wychowawcze ma nasza organizacja. Oto w czasach, kiedy obywatele wykazują nierozumienie swych zadań i obowiązków wobec Państwa, kiedy stawiają władzom państwowym wielkie wymagania, uchylając się jednocześnie od pracy i inicjatywy — musimy budzić ducha twórczości, poszanowania państwa i karności wobec jego władz — pragniemy wpoić w ludzi, pracujących z nami, kardynalną zasadę karności i subordynacji. Tylko w ten sposób, tylko przez ustawiczne wpajanie owych zasad młodym pokoleniom dojdziemy do trwałego oparcia władzy na najszerszych podstawach uznania wśród mas uświadomionych państwowo obywateli z jednej strony, przywiązania zaś tychże i zrozumienia zadań i planów i poczynań ludzi, stojących u steru władzy Rzeczypospolitej — z drugiej.

Zadaniem naszym jest twórcza praca wśród młodzieży. Zadaniem naszym jest wszczepianie w nią szczytnej ideologii, kształtowanie jej ducha i światopoglądu. Pragniemy nie tylko budzić ducha wśród

młodzieży akademickiej, torować jej umysłowi drogę jasną w przyszłość, na którą wstąpićby mogła bez zwątpień i zmagañ, bez wahań wewnętrznych. Młodzież szkolna, wczoraj wyszła ze szkoły, jutro znajdzie się w gmachach uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych. I błędem niepowetowanym byłoby z naszej strony, gdybyśmy zapomnieli jeszcze o jednym terenie naszej pracy: o terenie szkół średnich. Jeżeli owych młodszych kolegów od pierwszych dni zbliżenia się z nami wprowadzimy w dziedzinę naszej pracy, z czasem nie zbraknie pracowników i bojowników za sprawę, której słuszność głosimy. A kiedy przyjdzie czas i zejdziemy z terenu akademickiego, pozostaną po nas nasi następcy, młode pokolenie, któremu przekazemy nasze ideały i pracę naszą.

Takie są nasze zadania. Takie są nasze ideały. Przez wszystkie nasze środowiska organizacyjne, przez Warszawę, Poznań, Kraków, Lublin, Wilno i Lwów będą one promieniować na całą Polskę. A myślą, łączącą nas wszystkich, pozostanie zawsze wielka i święta idea twórczości społecznej. My, jako młodzież, dziś tę ideę głosimy. Myśmy ją wzięli za hasło życia naszego. I nie ustana nam ręce od pracy. I serce się przeszkód nie ulęknie, bo jest w nas prawda, co się światła nie boi. Bo jest w nas siła wielka, siła młodości.

Nadzwyczajne walne zebranie Bratniej Pomocy Politechniki Warszawskiej

Po ostatnich wyborach na Zjazd do Poznania, gdy Młodzież Wszechpolska (i grupy jej podległe) uzyskała ponad tysiąc głosów na ogólną liczbę studentów Politechniki ponad 4.000 — zdawało się jej przywódcom, że jest ona czynnikiem decydującym na Politechnice. W głowach liderów powstała myśl natychmiastowego obalenia obecnego Zarządu Towarz. i postawienia na czele Bratniaka „swolch” ludzi. Szukano tylko punktu zaczepienia. I wkrótce sposobność się nadarzyła. Sąd koleżeński Bratniej Pomocy w sprawie między Zarządem T-wa a jednym z członków wydał wyrok, który mocą decyzji Senatu Akademickiego, jako instancji wyższej, został uchylony. Sąd podaje się do dymisji i wówczas Młodzież Wszechpolska korzysta z tego, werbuje swych zwolenników, zbiera sto podpisów — wymaganych statutowo — i składa podanie do Zarządu T-wa o zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania celem: usunięcia komunistów z Bratniej Pomocy, omówienie dotychczasowej działalności Zarządu oraz dania „całkowitego zadośćuczynienia” Sądowi, któremu Zarząd „wyrządził niesłychany afront przez swe „nietaktowne, niekoleżeńskie, niesłychane stanowisko”, jak pisali inicjatorzy zebrania w rozrzuconej przed zebraniem ulotce. Młodzież Wszechpolska wysunęła sprawę komunistyczną w sposób wybitnie demonstracyjny, domagając się przez usta jednego ze swych przywódców usunięcia z Bratniej Pomocy tych, „którzy uprawiają działalność komunistyczną, bądź należą do organizacji komunistycznych”. Rozstrzygać miałyby te sprawy Sąd Koleżeński, przyczem specjalnie powołany w tym celu prokurator miałby za zadanie wdrażanie śledztwa. W ten sposób instytucja apolityczna, jaką jest Bratnia Pomoc, stałaby się terenem, na którym toczyłyby się procesy polityczne. Do organizacji samopomocowej wniesiono w ten sposób momenty policyjne, delatorskie.

Młodzież demokratyczna, której chodziło w pierwszym rzędzie o postawienie pewnego rzeczowego i jasnego kryterjum, umożliwiającego w sposób zupełnie prosty decydowa-

nie tego rodzaju kwestyj, jak również wyeliminowanie z Bratniej Pomocy nie tylko komunistów, ale wogóle wszelkich czynników wywrotowych, sprzeciwiła się wnioskowi Wszechpolsaków, wysuwając inny. Wniosek ten brzmiał: „Nie mogą być członkami Tow. ci, którym wyrokiem sądu państwowego zostanie udowodniona działalność na szkodę państwa polskiego oraz ci, którzy należą do organizacji, uznanych przez władze za nielegalne”. W głosowaniu wniosek, zgłoszony przez przywódcę Młodzieży Wszechpolskiej, został większością kilkudziesięciu głosów odrzucony, zaś wniosek drugi przyjęto wymaganą statutowo większością $\frac{2}{3}$ obecnych na zebraniu. W sposób b. mocny dano należytą odprawę demagogii i obliczonym na efekt demonstracjom.

Przy omawianiu dotychczasowej działalności przywódcy Wszechpolsaków wysunął następujące zarzuty: 1) że Zarząd „miał zamiar” wystawić na Zjazd Akademicki do Poznania specjalną listę przedstawicieli Bratnich Pomocy oraz 2) że Zarząd „ma zamiar” powiesić w lokalu T-wa portret „pana” Piłsudskiego. Odpowiedzią na to było przyjęcie b. znaczną większością (stu kilkudziesięciu głosów) wniosku, wyrażającego całkowite zaufanie obecnemu Zarządowi T-wa i równocześnie potępienie dla tych, którzy w najgorętszym okresie wyężonej pracy egzaminacyjnej (koniec roku akad.) zabierają drogi czas kolegom i przez swą destrukcyjną robotę przeszkadzają w normalnej pracy Zarządowi.

Dość należy, iż w czasie zebrania okazało się, iż wersje o istnieniu antagonizmu między Zarządem T-wa i Sądem są niezgodne z rzeczywistością. Zarząd stwierdził, że niema nic przeciwko temu, aby Sąd był wybrany powtórnie w tym samym składzie, co prawie jednogłośnie zostało przez walne zebranie uskutecznione. Inicjatorzy zebrania w liczbie stu, którzy wydali niezgodną z prawdą ulotkę, zostali pociągnięci przez Zarząd T-wa do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Przemówienie

Przedstawiciela Z. N. R. p. Stanisława Paprockiego na Uroczystej Akademii Młodzieży w dniu 12 czerwca r. b. w Warszawie

Szanowne Prezydum, Panie i Panowie,
Drodzy Koledzy!

Uroczystości podobne do tej, której dzisiaj jesteśmy uczestnikami, nieczęsto, niestety, obchodzone są w Polsce. Indywidualizm polski, częstokroć ponad miarę wybujały, z rzadko spotykanym gdzieś indziej uporem przeciwstawia się procesom całkowania, mniej skłonny jest do zbiorowego działania, natomiast lubuje się w analizie, różniczkowaniu, rozproszkowywaniu. Cecha ta polskiego charakteru narodowego jest przytem zadziwiająco powszechna. Myliłby się, ktoby chciał ten specyficzny indywidualizm polski dostrzegać jedynie tylko wśród warstwy naszego społeczeństwa, którą poczytywać można za spadkobierczynię dawnej, przedrozbiorowej szlachty; tej szlachty, której najbardziej charakterystyczną cechą była pochopność do swarów. Jeżeli dziś spojrzymy na warstwy nowe, warstwy ludowe i robotnicze, warstwy, na których wewnętrznej sile chcemy przede wszystkim oprzeć byt naszego państwa, to ze zgrozą musimy dostrzec tę samą, identyczną niemal skłonność do rozdrabniania się, dzielenia.

Mówię: „ze zgrozą musimy dostrzec” dlatego, że w tym osławionym indywidualizmie polskim widzę raczej wady naszego charakteru narodowego, niż jego zalety. Wprawdzie są tacy, którzy dopatrują się w nim żywiołowego umiłowania wolności, cennego skądinąd pędu do jednostkowej twórczości, do niczem nie-

chęci zaś do „stadnego” (jak to się u nas skrupowanej działalności w pojedynkę, nieczęsto z przekąsem mówi) współdziałania. Uważam jednak, że jest to nic innego, jak tylko usprawiedliwianie się i brak dobrej woli wyzbycia się tej wady, wady, która w konsekwencji prowadziła i obecnie prowadzić będzie, o ile jej w zarodku nie zwalczymy, do tak dobrze znanej nam z naszej historii swawoli.

Byłoby błędem dążyć do tego, ażeby w narodzie, w społeczeństwie nie istniały różnice poglądów społeczno-politycznych, stanowiących podstawę istnienia kilku, miast jednego, ugrupowań politycznych. Byłoby błędem nie tylko dlatego, że jest to postulat, który nie da się urzeczywistnić, ale również dlatego, że zbyt symplistycznie zrozumiany prowadziłby do marazmu i zastoju, zaniku życia. Zdrowy naród, zdrowe społeczeństwo nie powinno się lękać ani walk politycznych, ani walk społecznych. Przeciwnie, walka jest zawsze znamię życia, rozwoju, postępu. Spokój zaś jest przywilejem śmierci.

Ale niechżeś się te walki toczą o wielkie cele, niechaj się rozgrywają tam, gdzie chodzi o wielkie sprawy. Bo jeśli mają być wynikiem ścierania się ambicji poszczególnych (a najczęściej małych) jednostek, bo jeśli mają być związane ze swarliwością klik czy koterii, bo jeśli miałyby być produktem zanarchizowanego indywidualizmu, to, oczywiście, lepiej, ażeby ich nie było, a ściślej mówiąc *nie byłyby* walką, lecz jałową, często śmieszną, zawsze karygodną kłótnią.

Jeśli nad tem się dłużej zatrzymałem, to dlatego, że ta właśnie kłótniowość, pusta, gorzka, w skutkach dla państwa i narodu zębna jest najznamienniejszą cechą *demokracji polskiej*.

Zróżniczkowanie w obozie demokratycznym jest po większej części mało albo wcale nieuzasadnione. Indywidualizm, o którym na wstępie mówiłem, grasuje tu, jak nigdzie. To też wciąż jeszcze walka tego obozu z czynnikami antypaństwowymi i antydemokratycznymi nie jest zakończona. Cierpi na tem interes państwa, ponieważ interes naszego państwa, w większym może stopniu niż innych państw, wymaga silnej demokracji. Hasło więc walki ze swarami wewnątrz obozu demokratycznego winno się stać dla tego obozu jednym z naczelnych haseł.

Przemawiając w imieniu Związku Naprawy Rzeczypospolitej, podnoszę to z całym naciskiem, od samego bowiem powstania Związku hasło to wypisaliśmy na naszym sztandarze. Dziś, po rocznej działalności Związku, z dumą stwierdzić mogę, że mimo trudnej nieraz sytuacji, mimo żakowskich czasami zaczepki nigdy nie zeszlśmy z drogi, która wleść ma do scementowania obozu demokratycznego. Czy ten cel osiągnęliśmy? zwłaszcza zaś: czy go osiągniemy w całej pełni?—trudno jest dziś przesądzać.

Ale właśnie dlatego fakt połączenia się trzech ideowych organizacji akademickich w jeden wspólny, ogólnokrajowy Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej nabiera szczególnie ważnego znaczenia. Jest on bowiem świadectwem, że jeśli nie dziś, to w najbliższej przyszłości hasło zjednoczenia demokracji polskiej urzeczywistni się, że w tem zjednoczeniu Rzeczpospolita znajdzie najściślejsze i najtrwalsze oparcie dla swej Wielkości i Potęgi.

Witając tedy z radością fakt skonolidowania się polskiej młodzieży demokratycznej, jednocześnie życzę Wam, kochani Koledzy, aby Wasza patriotyczna praca przyniosła jaknajobfitszy plon Państwu i Narodowi.

Recenzje i sprawozdania

Konstanty Srokowski. Elita bolszewicka, studjum socjologiczne. Przegląd Współczesny marzec—maj 1927 i w odbitce.

„Pięcioramienna czerwona gwiazda płonie nad całym wschodem, jako symbol zagadki, która każdego rozumnego i myślącego człowieka musi niepokoić tem bardziej, im dłużej pozostaje nierozwiązana” — powiada p. Srokowski, kończąc swoje studjum o problemie bolszewickim. Istotnie, dziesięć lat mija od chwili, gdy gwiazda pięcioramienna została zapalona na wschodzie i dotychczas nie wyjaśniło się, co ona nam zwiastuje: czy—jak gwiazda betleemska — nadejście nowej ery, czy też lucyferyczne jej blaski wieszczą zagładę naszego świata.

I, rzecz dziwna, najmniej o zagadce tej wiemy my, bezpośrednio sąsiadujący z krajem, pozostającym pod znakiem tej gwiazdy. Nasz stosunek do problemu bolszewickiego oraz do zachodzących na wschodzie zjawisk wyraża się dwoma emocjonalnymi słowami: słowem nienawiści lub lęku.

Przed kilku laty jeszcze Europa ocze-

kiwała od nas, byśmy się dla niej stali przewodnikami po niezbadanych tajnikach zagadnienia rosyjskiego. Pisma zachodnio-europejskie chętnie przedrukowywały opinie naszych publicystów, lecz bardzo prędko twórcza myśl europejska poznała, że wciąż w naszych rozważaniach na temat „niższości” kulturalnej Rosji pozostajemy na martwym punkcie, powtarzając pozbawione już treści frazesy, których wyuczyliliśmy się na pamięć w połowie zeszłego stulecia. Dla większości z naszych publicystów rewolucja rosyjska nie wyszła poza sferę wspomnień o „nihilizmie, principializmie” umysłowości rosyjskiej. Bolszewizm zaś był w oczach większości z nas okresem zdziczenia i panowania chłama, nad którym niewarto się bliżej zastanawiać. I dzisiaj, gdy chcemy zaczerpnąć wiadomości o naszych najbliższych sąsiadach, sięgnąć musimy po materiały niemieckie, angielskie lub francuskie, na zachodzie bowiem dookoła bolszewizmu powstała obszerna i wyczerpująca literatura, pogłębianą licznymi, acz jednostronnymi wydawnictwami niezwykle ruchliwej emigracji rosyjskiej.

To też praca p. Srokowskiego jest wyjątkowym zjawiskiem w naszej literaturze, tembardziej, że pozbawiona jest całkowicie elementu polemicznego, propagandystycznego, którym nacechowane są nieliczne prace z tego zakresu np. prace prof. Zdziechowskiego.

P. Srokowski zacieśnił ramy swej pracy, jak zresztą sam tytuł jej wskazuje, do dania analizy socjologicznej twórców i kierowników bolszewizmu. Takie ograniczenie tematu, zupełnie zrozumiałe, a nawet konieczne ze względu na ogrom materiału, który nie pozwala, na razie przynajmniej, na omówienie syntetyczne całokształtu zagadnienia bolszewizmu, wywołuje jednak wrażenie może zbyt jednostronnego wysunięcia znaczenia kierownictwa partyjnego, jako jedyne niemal motoru istnienia rozwoju obecnego ustroju Rosji. Wydaje nam się, że wysunięcie jednego tylko czynnika, niewątpliwie pierwszorzędnego zresztą znaczenia, w dziejach 11-ej rewolucji rosyjskiej nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy, gdyż pozostawia na uboczu cały szereg zjawisk społecznych, historycznych i psychologicznych, które stworzyły warunki odpowiednie dla uzurpacji władzy przez elitę bolszewicką i pozwoliły jej, co wa-

źniejsze nawet, tę władzę w ręku swem zatrzymać dotychczas.

Rozwój elity bolszewickiej autor poprzedza teoretycznymi rozważaniami o zmienności elit politycznych, będących przeciwstawieniem niejako fikcji suwerenności ludu.

Na początku każdej władzy, zdaniem autora, leży uzurpacja i udział w niej rozszerza się od jednostki ku grupie, która znów rozszerzając się doprowadza do urzeczywistnienia zasady t.zw. demokracji. Wówczas to rozpoczyna się proces odwrotny, „przesuwanie się władzy od wielości do mniejszości, ku grupom coraz mniej licznym, z powrotem do samowładztwa jednostki czyli t. zw. dyktatury”. Jednym ze stadiów procesu tego są rządy partji, t. j. grupy jednostek, skupionych na zasadzie wspólnoty interesów, wierzeń, wyobrażeń, temperamentów wreszcie oraz wydzielenie z jej łona w procesie selekcyjnym elity, co wreszcie doprowadza znów do rządów jednostki. Ewolucja ta jest jednoczesna ze zjawiskiem zużywania się i rozpadu grupy rządzącej oraz wzrostem i rozwojem grupy niezadowolonych, która w pewnym momencie zastępuje wyniszczoną partję rządzącą, aby znów po jakimś czasie ulec takiemuż losowi.

Charakterystycznym ponadto zjawiskiem jest fakt, że „czynnikami aktywizującym masę rządzoną są zawsze przedewszystkiem jednostki, oderwane od grupy rządzącej, jako produkty rozpadu”. Dochodząca do władzy partja, zdaniem autora, zaczerpniętą zresztą u Roberta Michelsa, jest organizacją bojową, lub też organizacją o charakterze zakonnym.

Na tak szeroko podmałowaniem tle rozważań teoretycznych, autor przedstawia nam z jaknajwiększym obiektywizmem, co podkreślić należy ze szczególnem uznaniem, genezę socjologiczną, a przedewszystkiem charakterologiczną przywódców rosyjskiego bolszewizmu.

Wskazawszy na znaczenie, jakie miał dla inteligenta rosyjskiego—„zbytecznego człowieka”—marksizm, który mu dawał metodę ujmowania w nietradycyjny i niedogmatyczny sposób zjawisk życia społecznego, czego mu przedtem brakowało, autor przedstawia nam kształtowanie się w ciągłych prześladowaniach niezłomności i hartu, jakie posiadli rewolucjoniści rosyjscy. Wśród rewolucjonistów zaś, zdaniem autora, „stanowią bolszewicy prawdziwą elitę rewolucyjności”. Integralność ich uczuciowego i intelektualnego rewolucjonizmu daje im spokój, zdumiewającą pewność siebie, która pozwoliła im przeciwstawić się bardziej efektywnej działalności rewolucyjnej np. eserów, która pozwoliła im zorganizować się na podobieństwo „sektjy ponurej, twardej, fanatycznej, nietolerancyjnej i niedostępnej”. Wszystko to wpłynęło na wytworzenie pod względem indywidualno-charakterologicznym elity, złożonej z jednostek wyjątkowo silnych, „niebystwale uodpornionych na wszelkie, biologicznie ujemne oddziaływanie, w najwyższym stopniu zdolnych do potęgającej koncentracji wewnętrznej”. Elita ta pod względem socjalno-

genetycznym była produktem klasy drobnomieszczańskiej z niewielką domieszką elementu ziemiańskiego i wielokapitalistycznego, pod względem zaś socjalno-funkcjonalnym składa się niemal bez wyjątku z t. zw. inteligencji.

Na baczność uwagę zasługuje w studjum p. Srokowskiego charakterystyka umysłowości bolszewickich przywódców, w której widzi autor, zupełnie słusznie, stopienie dwóch elementów, zdawałoby się wyłączających się wzajemnie, a mianowicie: dogmatyzmu i krytycyzmu. Dogmatyzm odnosi się do zdobyczy nauk przyrodniczych, które wprost są deifikowane przez publicystów bolszewickich, krytycyzm zaś przejawia się w konkretnym ujmowaniu zjawisk otaczającej rzeczywistości.

„W głowach tych, powiada autor, pracują jak gdyby dwa mózgi niezależne od siebie. Jeden posiada stałą świadomość utopji przyszłego solidarystycznego, bezpaństwowego społeczeństwa ludzkiego, które już wykonał słynny Engelowski przeskok z królestwa konieczności do królestwa wolności. Drugi zaś w uderzającą jasnością i niesłabnącą czujnością ujmuje zjawiska otaczającego konkretnego świata, poddając je ciąglej przenikliwej analizie, wysnuwając z nich nieustraszenie możliwie najdalej logiczne i praktyczne konsekwencje”. Kombinacja utopizmu i konkretyzmu jest, zdaniem autora, jednym z najwydatniejszych źródeł stanowczości, odwagi i konsekwencji. „Utopijność końcowego celu, utrzymując go stale w niezmiennej odległości, czyni go tem bardziej pożądanym i uświęcającym, im bardziej niejasnym. Natomiast realizm w ujmowaniu rzeczywistości, przenikliwość w analizie jej elementów torują jasno i ostro drogi do tego mglistego celu”.

Z utopizmu wypływa uczucie dumy, które przenoszą przywódcy z kolektywu partyjnego na cały naród rosyjski. „Jest to miłość proroków dla narodu, który ich pierwszy usłuchał”.

Ten też utopizm fideizmu, zdolność niezachwianego wierzenia w pewne prawdy są najcharakterystyczniejszą cechą ludzi, którzy w swem przekonaniu przeciwko tym właśnie elementom wypowiedzieli jaknajkategoryczniejszą walkę, w tych elementach autor dopatruje się czynników, które będą mogły stać się plennikami jakiejś nowej religji. I to, zdaniem autora, stanowi cechę „najbardziej istotną i płodną w najdonioślejsze konsekwencje tej umysłowości”.

Rozpatrzywszy w sposób niewątpliwie poważny i oryginalny cechy bolszewickiej elity, p. Srokowski poświęca cały rozdział metodom, dzięki którym elita zorganizowana w partji komunistycznej jest utrzymywana w całości i dzięki którym wszystkie jej wysiłki skierowane są ku realizowaniu idei przez nich wyznawanej. Jednolitość działania polega na genialnych wprost zasadach organizacyjnych, które partję przekształcili w zakon, rządony żelazną dyscypliną, rozciągniętą na całe, prywatne nawet życie jej członków. Charakterystycznym też momentem, słusznie podkreślonym, jest ścisła hierachja partyjna, która właśnie

pozwała na utrzymaniu organizacji i dyscypliny.

Partja komunistyczna, w której ręku jedynie spoczywają rządy Z. S. S. R. przekreśliła zasadę rządów partjokratycznych w zachodnio-europejskim rozumieniu tego wyrazu. Zamiast rządów partjokratycznych raczej istnieje w Z. S. S. R. system rządów arystokratycznych. Przynależność bowiem partyjna jest pierwszym zasadniczym warunkiem dla jednostki do uczestniczenia jej w procesie rządzenia. „Jest to zasada maksymalnej przeciwstawności rządzących i rządzonych, zasada skrajnego arystokratyzmu”. Wywody swoje popiera autor przytoczeniem szeregu cyfr, stwierdzających niezbitcie fakt rządzenia państwem przez elitę partyjną, która jednocześnie w znacznej mierze jest elitą umysłową partji.

W zakończeniu autor stara się wyprowadzić wnioski z przedstawionego przez siebie obrazu rządów elity bolszewickiej w Rosji. Wspomniałszy o różnicy, zachodzącej między mieszczańską indywidualistyczną rewolucją francuską, a kolektywistyczną rewolucją rosyjską, autor pragnie wyciągnąć wnioski co do losów elity bolszewickiej, boć nią właściwie, a nie samem bolszewizmem zajmował się w swoim studjum. Przyszłość jej socjologicznie zależy będzie, zdaniem p. Srokowskiego, od przemian, jakim ulegać będzie jej własna więź społeczna. Więż materialna elity bolszewickiej niema warunków wzmocnienia się, wobec niemożliwości pogodzenia różnic zawodowych, które muszą się pogłębić jednocześnie z rozwojem życia gospodarczego. Natomiast więź duchowa będzie musiała się wzmocnić, aby przeciwstawić się rozluźnianiu więzi materialnej i autor przypuszcza, że stanie się to przez przeistoczenie się bolszewizmu w nową religję, co będzie mogło nastąpić przy dłuższem pozostawaniu przy władzy obecnych kierowników państwa, co znów uzależnione jest od stanowiska, które wobec nich zajmie włościanstwo.

Niewątpliwie, ujęcie zagadnienia bolszewizmu przez p. Srokowskiego, a właściwie skreślenie charakterystyki jego „wierchow” odznacza się dużą oryginalnością, wniknięciem w przedmiot i absolutnem obiektywizmem. Poznanie przywódców tego ruchu jest znacznym krokiem naprzód w dziedzinie zaznajomienia społeczeństwa polskiego z zagadnieniem bolszewizmu, jako ruchu społecznego i politycznego, zagadnieniem, które wciąż pozostaje w Polsce nietknięte, gdyż, jak zaznaczyliśmy, praca p. Srokowskiego dotyczy tylko przywódców ruchu, nie zatracając jednak samego ruchu.

A. O.

„Wiele jest sposobów okazywania pismu szacunku — życzyliwosci jeden tylko: opłata prenumeraty”.

Czytelniku! Pamiętaj o koncie P. K. O. № 13.044.

Po zabójstwie posła Wojkowa

Zabójstwo posła Z. S. S. R. w Polsce P. Wojkowa odbiło się głośnym echem na łamach całej prasy polskiej, która zgodnie zakwalifikowała czyn Borysa Kowierdy, jako akt szaleńca, za który Polska nie jest ani moralnie, ani prawnie odpowiedzialna. Zarazem fakt zabójstwa dał asumpt prasie różnych odcieni politycznych do poruszenia całokształtu zagadnień Rosji Sowieckiej, jej stosunków wewnętrznych i działalności politycznej na zewnątrz. Między innymi, p. Stanisław Stroński zadał sobie na łamach „Warszawianki” „trud” porównania komunistycznego państwa Sowieców z faszystowskim państwem Mussoliniego, wychwalając oczywiście mocno i przesadnie ten drugi ustrój. Czyż może być bowiem coś łatwiejszego od porównania dwóch kontrastów?

O ile wszystkie organy partyjne i polityczne zgodnie były w ocenie samego faktu zabójstwa, to jednak przeprowadzona przez nie analiza jego podłoża politycznego była nieco różna.

Analizując przyczyny zabójstwa, p. Niedziałkowski zastanawia się w „Robotniku” nad rolą monarchistycznych organizacji rosyjskich i dochodzi do wniosku:

... „Monarchizm jest kierunkiem jedynym, który tworzył atmosferę ideową, w której zrodzić się mogła myśl o zabójstwie. I dlatego, nie wchodząc w zagadnienie, jakie rezultaty przyniesie za sobą śledztwo, wyciągamy już dziś wniosek jasny: monarchizm rosyjski stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju powszechnego; Polska nie może znosić w swoich granicach ani propagandy, ani organizowania się rosyjskich żywiołów monarchistycznych”.

Niewątpliwie, monarchizm nie jest ideologią, mogącą sprzyjać ugruntowaniu idei pokoju powszechnego, ale z drugiej strony nie można sobie w sposób powyższy zagadnienia upraszczać. Bolszewizm w Rosji był reakcją na rządy caratu i działalność obecnych organizacji rosyjskich na emigracji, zdecydowanie wroga rządowi Sowieców, jest z kolei reakcją na jeszcze bardziej krwawe rządy komunistycznej dyktatury. Polityka zagraniczna Rosji Sowieckiej i Kominternu, będąca zarzewiem ciągłych wicherzeń zarówno wewnątrz państw, jak i na terenie całego świata, jest stokroć bardziej niebezpieczna dla pokoju powszechnego, niż próby monarchistów rosyjskich powrotu do rządów w swej ojczyźnie.

Słusznie podnosi „Głos Prawdy” w numerze 156:

... „Emigracja rosyjska jest w olbrzymiej jej większości dziełem rządu Sowieców. Opierając swą władzę nad Rosją na bezwzględny terror

rze, zdawał on sobie sprawę, że pcha swoich antagonistów ku krańcom nienawiści. Zmuszając ich do ucieczki poza granice Rosji, zepchnął te wrogie sobie czynniki rosyjskie na barki przedewszystkiem państw europejskich, przysparzając im w ten sposób licznych kłopotów natury ekonomicznej i politycznej. Jeżeli więc dzisiaj rząd sowiecki wyraża pretensje pod naszym adresem z powodu istnienia tych emigrantów, ożywionych niewątpliwie uczuciem dalekiem od przyjaźni względem rządu w swej ojczyźnie, można je tylko zrozumieć na tle tej specyficznej „proletarjackiej” kultury komunistycznej, zastępującej prawo azyłu „zgniłej” kultury burżuazyjnej — kulą czekisty i prawem czerezwyczajki”.

Równie jasno, jak do faktu morderstwa, ustosunkowała się prasa polska i do not rządu sowieckiego, dając ostrą odprawę nieuzasadnionym pretensjom p. Litwinowa. Pan Stroński pisze w „Warszawiance”:

„... Rząd Sowieców narzeka, że niektórzy Rosjanie dostają obywatelstwo polskie, ale przecież daleko stąd jeszcze do wyuzdanego sposobu postępowania Sowieców, gdzie przyjmuje się uroczyście uciekających z Polski lub urzędowo wyjeżdżających Dąbaldów czy Łuckiewiczów, albo Wieczorkiewiczów i Bażyńskich, dlatego, że w Polsce zbrodnie przeciwko Państwu popełniali”.

Organ N. P. R-u (prawicy) „Głos Codzienny”, choć raz stwierdza z zadowoleniem, że w momentach wielkich trudności państwowych Polska posiada człowieka, mogącego stać na straży autorytetu i całości Rzeczypospolitej. Oto w numerze 156 z dnia 10 czerwca, omawiając notę sowiecką, „Głos Codzienny” pisze:

... „Odpowiedzią na to, poza treścią noty polskiej, jest fakt, który może nawet w wirze wypadków uszedł uwagi publicznej. Oto w związku z wyjazdem ministra Zaleskiego do Genewy, kierownictwo resortu spraw zagranicznych na ten czas objąć ma osobiście Marszałek Piłsudski. Jest to w każdym razie wyraźna zapowiedź pod adresem Sowieców, że muszą one we właściwym sobie „humorze politycznym” utrzymać należyty umiar”.

Istotnie. Dopóki kierownictwo Państwa spoczywa w rękach obecnego szefa rządu, Polska ze spokojem przejść może do porządku nad beczelnymi uroszczeniami i wojowniczymi wybrykami Sowieców, które nawet zabójstwo swego posła zdyskontować pragną w celu propagandy bolszewizmu.

Erjot

Numer niniejszy nosi nieco specjalny charakter. Doceniając bowiem znaczenie wydarzeń, dokonywujących się na terenie życia młodzieży akademickiej, znaczną jego część poświęciliśmy na zobrazowanie głosami samej młodzieży doniosłego faktu połączenia 3 najpoważniejszych organizacji młodzieży demokratycznej w jeden wspólny Związek.

Sądzimy, iż czytelnicy nasi z ciekawością i zadowoleniem zapoznają się z temi głosami, świadczącymi o żywym zrozumieniu przez młodzież akademicką roli i zadań szczerze demokratycznych czynników w budowie państwa polskiego oraz znaczenia momentów konsolidacji dla uzdrowienia polskiego życia politycznego.

Stosunek Związku Naprawy Rzeczypospolitej do zagadnienia zjednoczenia demokratycznego ruchu młodzieży przedstawiony został wymownie w zamieszczonym na innym miejscu przemówieniu przedstawiciela Z. N. R., p. St. Paprockiego, na uroczystej Akademii. Tutaj pragniemy tylko w imieniu naszego pisma złożyć jeszcze nowopowstałej placówce pracy ideowej serdeczne życzenia pomyślnego i nieskrępowanego rozwoju.

REDAKCJA „PRZEŁOMU”

Od Wydawnictwa

Wszystkich prenumeratorów, którzy zalegają w opłacie prenumeraty, wzywamy niniejszem do uregulowania przypadających od nich należności. Numer następny zostanie wysłany już tylko tym, którzy wniosą prenumeratę za miesiąc czerwiec r. b.

ADMINISTRACJA

CENA OGŁOSZEŃ:	
1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel, 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:	
Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—